CZĘŚĆ VIII. № 58. ROK 4 (1833.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 4[illegible] r. as. *Półroczna*, 2[illegible] r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek, 28 Lipca / 9 Sierpnia.

Wiadomości krajowe.

CESARSTWO ROSSYJSKIE.

Petersburg 27 Lipca / 8 Sierpnia.

Przez roskazy dzienne Cesarskie, zmarli, wykreśleni zostają ze spisów: 21 *b. m.* Jenerał-porucznik korpusu Żandarmów *Wołkow* 1, i 23 *b. m.* Jenerał-major orszaku J. C. M. *Apraxin*, — *tegoż dnia*, otrzymują uwolnienie od służby: liczący się w jezdzie Pułkownik *Makowski*, s powodu ran, z rangą Jenerał-majora, mundurem i całkowitą pensyą, i Naczelnik załog artyleryjskich okręgu starofinlandzkiego, liczący się w Artyleryi Jenerał-major *Apuszkin*, dla słabości zdrowia, z mundurem i całkowitą pensyą, określoną ustawą 6 Grudnia 1827 roku.

— Szlachta gubernii Simbirskiej oświadczyła chęć wzniesienia pomnika zmarłemu przed laty kilku historyografowi Rossyi, Karamzinowi, w mieście Simbirsku, i w skutek wyjednanego przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych roskazu N. Pana, otwartą została we wszystkich gubernijach składka na ten przedmiot, i jednoczasowie polecono Akademii sztuk pięknych ogłoszenie konkursu na plany takowego pomnika, iżby ten wspaniałością swoją odpowiedział celowi.

— Do Petersburga przybyli: 21 b. m. s Toropca, Lejb-okulista Rz. Radca Stanu *Lerche*;—23*go*, z Moskwy, Jenerał-major *Temiraziew*; z Irkutska, Jenerał-gubernator Wschodniej Syberyi Radca Tajny *Ławiński*; ze Stuži, Senator *Buturlin*; z Rygi, Jenerał-major *Heidenreich*; z Wyborga, Jenerał-major *Etter*. Wyjechał: 22*go*, do Rybińska, Jenerał-major *Chwoszczyński*. *(G. P.)*

Brześć-Litewski 7 Lipca. 26 Maja JO. xiążę Warszawski hrabia *Paskiewicz-Erywański*, Feldmarszałek i Namiestnik Królestwa Polskiego, przybywszy do Brześcia, nazajutrz o osmej zrana, oglądał wytknięcie wszystkich fortyfikacyj, przy których, na wszystkich głównych punktach, wysokość wałów oznaczoną była profilami. Linije wytkniętych fortyfikacyj JO. xiążę objeżdżał konno, mając przy sobie budowniczego twierdzy, Dowodzcę 3*go* pieszego korpusu Jen.-adjutanta *Rüdigera*, Naczelnika artylleryi działającej armii, Jen.-porucznika *Gillenschmidt*, Naczelnika inżynierów, Jen.-majora *Dehn*, Komendanta Brzeskiego, Jen.-porucznika *Lachowicza*, Dowodzcę 9*ej* pieszej dywizyi Jen.-porucznika *Tymofiejew* i Dowodzców brygad, Jen.-majorów *Martyncow* i *Faesi*. Następnie JO. xiążę oglądał, zebrane na Wołyńskiem polu, pułki 9*ej* pieszej dywizyi, i stamtąd powróciwszy do swego mieszkania, o godzinie 12, przyjmował PP. Jenerałów, Sztab i Ober-oficerów, Duchowieństwo i urzędników cywilnych. Po czém był obiad u P. Jenerał-feldmarszałka, na który wezwani byli PP. Jenerałowie, dowodzcy pułków, budowniczy twierdzy i wyżsi cywilni urzędnicy, ile mogło pomieścić się w jego mieszkaniu. Wieczorem, o godzinie 8*ej* JO. xiążę odjechał do Warszawy, pochwaliwszy wytyczne przedsięwziętych fortyfikacyj Brzeskich, podług planu, Najwyżej potwierdzonego i poprawianego własną Jego Cesarskiej Mości ręką. Znalazłszy, tak wojsko w zupełnym porządku i szpitale dobrze utrzymane, jako też wytyczne twierdzy należycie wykonane, JO. xiążę oświadczył swe zadowolenie i roskazał rospocząć roboty, zasilając ich postęp dodatkiem ludzi s tejże 9*ej* dywizyi. Przeto budowniczy twierdzy, pułkownik Inżynierów *Masłow*, spólnie s Komitetem budowniczym, wyznaczył na uroczysty obchód dzień 6 Czerwca. I tego dnia, o 9*ej* rannej, Duchowieństwo ze świętemi obrazami i chorągwiami, w obecności wszystkich znajdujących się przy wojsku Jenerałów, Sztab i Ober-oficerów, tudzież wezwanych na ten obchód Marszałka powiatowego, Głowy miasta i urzędników wojskowych i cywilnych, z licznym orszakiem ludu, udali się na miejsce gdzie rospoczęty był rów dla sypania głównego wału twierdzy. Tu przy poświęceniu wody odprawione były modły do Dawcy wszelkiego dobra, o pomoc w rospoczętej czynności i o zdrowie i pomyślność najłaskawszego Monarchy i Najjaśniejszej Jego Rodziny.

Protojerej tutejszego Soboru, Bazyli *Sołowiewicz* miał stosowną do okoliczności mowę, która, pochodząc z ust tchnącego dobrocią i dostojnego sługi ołtarza, powiedziana s czuciem i mocą, natchnęła uniesieniem i rozrzewnieniem wszystkich obecnych. Następnie całe zgromadzenie, obszedłszy ze świętemi obrazami do koła wytkniętych linij

twierdzy, przybyło do domu zajmowanego przez komitet budowniczy. Po jego poświęceniu, wszyscy wezwani byli na skromne śniadanie, obyczajem Rossyjskim przygotowane na ten obchod przez Członków komitetu budowniczego, i Komendant miasta, Jen.-porucznik *Łachowicz*, wniosł toast za zdrowie i długie lata Jego Cesarskiej Mości z Najjaśniejszym Jego domem. Radośne, serdeczne *hurrah!* przepełnionych uczuciem uwielbienia, rozległo się po sklepieniach domu; drugi toast wniesiony był przezeń za zdrowie J. C. M. Jenerał-Inspektora Wydziału Inżynieryi, Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza; trzeci za zdrowie xięcia Jenerał-feldmarszałka, i nakoniec czwarty za zdrowie żołnierzy, pracujących przy robotach twierdzy i za powodzenie wznoszących się fortyfikacyj. Powiedziawszy o uroczystości naszéj, nie możemy przemilczeć, że przy wykonywaniu robot wszystko się składa do ścisłego wypełnienia Najwyższej woli. Zaledwo rospoczęły się roboty, zjawiły się w Litewskiem mieście tysiące rzemieślników Rossyjskich. Można sobie wyobrazić jak brzęczy oskard i młotek kamieniarza, jak połyska topor cieśli, przybyłego z dalekich stron Rossyi! Ulice pokryte wozami toczącemi materyał budowlowy; stare budynki się naprawują, dla pomieszczenia rot wojenno-roboczej i aresztantskiej; wznoszą się fabryki cegły i wapna, zapowiadając uprzątnienie zawad mogących wstrzymywać pośpieszny postęp robot. Tak więc, s pomocą Bożą, przy wypełnieniu świętej woli najłaskawszego Monarchy, w przeciągu kilku lat, Brześć pozbędzie się sprochniałych chałup, grząskich ulic i przekształci się w porządne, ufortyfikowane miasto. Kiedy tymczasem nieopodal od Brześcia nad Bugiem, na wzgórzu otoczoném ogrodami i gajami, sporządzają się jeszcze szałasze na kwaterunek 9*ej* pieszej dywizyi, własnemi rękami żołnierzy. Nowa ta śliczna budowla, zawierająca przeszło 500 domków, do końca lata zostanie ukończoną i utworzy drugie, nowe miasto. *(G. P.)*

Saratow 10 *Lipca.* 30 Czerwca w mieście Bałaszowie wszczął się z niewiadomej przyczyny pożar, który w przeciągu 4 godzin pochłonął 196 domów obywatelskich. Wiatr nadzwyczaj silny groził zniszczeniem całego miasta, tak, iż wszyscy mieszkańcy opuszczali już swe domy; około północy jednak niebeśpieczeństwo ustało.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— W odwołaniu się do umieszczonego w poprzedzającym Nrze Tygodnika Zapozwu edyktalnego, powtarzamy tu spis osób, powołanych przezeń przed Sąd Najwyższy Kryminalny Królestwa.

Obwinieni o podżeganie do krwawego powstania w dniu 17 (29) *Listopada* 1830 *roku wynikłego.*

Piotr Urbański, porucznik z pułku grenadyer. gward. Królews. wojska Pols.—Alexander Łaski, podporucznik z tegoż pułku.—Leon Czechowski.—Andrzej Gawroński, Kapitan 1 kl. z batal. saper.—Felix Nowosielski, podporucznik.—Karol Karsnicki.—Rudolf Hasfort. — Stanisław Dolinger.—Mikołaj Czarnomski, Porucznik z pułku piech. lin. J. C. M. W. X. Michała N. 1. — Józef Zaliwski, podporucznik s tegoż pułku.—Ludwik Jabłkowski.—Jan Łazowski.—Ludwik Michałowski, z P. piech. lin. J. C. M. W. X. Konstantego N. 3.—Antoni Roślakowski, kapitan z pułku 4 piech. lin.—Damazy Dobrogojski.—Wincenty Słubicki, porucznik.—Kalixt Korwinowski.—Józef Święcicki. —Marcelli Siciński, podporucznik.—Alexy Kosicki.—Adam Przeradzki.—Tytus Przeradzki.—Julian Dunin.—Józef Krzyształporski.—Julian Zajączkowski.—Mateusz Łossowski.— Antoni Czarnecki, z pułku 5 piech. lin.—Ludwik Borkiewicz, 7 pułku piech. lin.—Jakób Antonini, major 8 pułku lin.—Alexander Stryjeński, podporucznik z pułku strzelc. p. J. C. K. Mości N. 1.—Leopold Koszucki, uwolniony ze służby podporucz. z p. str. J. C. K. M. N. 1.—Adolf Cichowski.—Leon Bietkowski, podporucznik z pułku 3 str. p.—Ignacy Wołoszyński.—Jan Łabanowski, porucznik z Bater. poz. art. k. gw.—Maurycy hrabia Hauke, podporucznik.—Alexander Orłowski. — Janusz xiąże Czetwertyński, podporuczn. z Bat. 2 art. lek. kon. — Gabryel Kowalski, podporucznik z Komp. 2 lekkiéj Artyllery pieszéj.—Wincenty Nieszokoć, porucznik Artyl. Adjunkt przy Dyrekcyi Artylleryi.—Karol Stoltzmann.—Kazimierz Paszkowicz, podpułkownik z Kommisaryatu Ubiorczego W. Polskiego.— Józef Jokisz, podchorąży z batal. saperów. — Wincenty Hirszpel. — Alexy Puchalski. — Józef Bielawski. — Antoni Szyndler, podoficer z batal. saperów.—Adam Wędrogowski, podoficer z pułku strzel. piesz. J. C. K. Mości N. 1. —Ignacy Czernik, podoficer z pułku 3 str. piesz.— Alexander Radziejowski, były podoficer z pułku 4 str. p.— Włodzim. Kazim. Kormański, uwolniony w stopniu podporuczn. Wachmistrz z p. Str. kon. gw.—Antoni Oiszewski, podoficer z bateryi pozycyjnej artyl. kou. gwar. — Józef Wasilewski, należący do szkoły zimowéj art. podoficer z bat. poz. art. k. gw.—Wojciech Gajewski.—Antoni Żarski, należący do szkoły zimowéj art. podchor. z komp. 1 poz. art. p.—Karol Borkowski, należący do szkoły zimowéj art. podoficer z komp. 1 poz. art. p.—Józef Głębocki.— Erazm Lipski, należący do szkoły zimowéj art., podoficer z komp. 2 poz. art. p.—Ignacy Piętka. — Onufry Korzeniowski.—Alexander Dunowski, należący do szkoły zimowéj art. podchor. z komp. 1 lek. art. p.—Ludwik Rakowski, należący do szkoły zimowéj art. podoficer z komp. 1 lek. art. p.—Antoni Szyszkowski, należący do szkoły zimowéj art. podoficer z komp. 2 lek. art. p.—Seweryn Dornfeld.—Leon Koss.—Andrzéj Brzeziński, należący do szkoły zimowéj art. podchor. z komp. 3 lek. art. p.—Stanisław Frehse.— Xawery Węgliński. — Antoni Skolimowski, należący do szkoły zimowéj art. podoficer z komp. 4 lek. art. p.—Tadeusz Dorantowicz, należący do szkoły zimowéj art. podchor. z bat. 1 lek. art. kon. — Krzysztof Preszel.—Julian Gryffel.—Edward Plater, należący do szkoły zimowéj art. podchor. z bat. 2 lek. art. kon.—Leopold Zwierzchowski.—Stanisław Ulatowski, należący do szkoły zimowéj art. podchor. z pół-komp. rakiet. p. — Wincenty Zarzycki, należący do szkoły zimowéj art. podofic. z półkomp. rakiet. p.—Alexander Jaszowski, należący do szkoły zimowéj art. podofic. z pół-bat. rakiet. kon. — Maciéj Proszkowski, do szkoły zimowéj art. podchorąży z komp. Rzemieśln.—Ludwik Wołowski, uczeń Królewsko-Alexandrowskiego Uniwersytetu.—Xawery Nowicki, uczeń tegoż Uniwersytetu.—Julian Łabęcki.—Wiktor Józefowicz.—Alexander Liedkie.—Adam Piwowarski.—Stanisław Faliński. —Hipolit Rzewuski.—Jan Bartkowski.—Leon Gorzeński.— Leopold Giewartowski.—Antoni Bacewicz.—Henryk Rychłowski.—Nicefor Wąsowicz.—Maciéj Kossowski.— Ignacy Polichnowski.—Kajetan Witkowski.— Ignacy Modliński.—

Hieronim Borowski.—Napoleon Szymański, były uczeń tegoż Uniwersytetu.—Michał Szwejcer.—Alexander Miączyński.—Wincenty Kobyliński. — Julian Dąbski. — Konstanty Jaranowski, były uczeń klassy 6. Szkoły Wojewódzkiéj Warszawskiéj.—Gustaw hrabia Małachowski, poseł powiatu Szydłowieckiego, mieszkał we wsi Bodzechów w obwod. Opatowskim.—Franciszek Trzciński, poseł powiatu Orłowskiego, mieszkał we wsi Sklęczki w obwodzie Gostyńskim. —Adam hrabia Gurowski, obywatel Wojewódz. Kaliskiego; mieszkał we wsi Wyszyna w obwodzie Konińskim.—Alexander Mniewski, mieszkał we wsi Włyn w obwodzie Konińskim.—Konstanty Przyborowski. — Napoleon Poniński, obywatel Wojewodz. Krakowskiego.—Maurycy Mochnacki, Magister Prawa. — Polikarp Suchorski. — Józef Bolesław Ostrowski, wykreślony z listy Aplikant. Sąd. dla zanied. obow.—Józef Mejzner.—Xawery Bronikowski, Patron przy Trybunale Cywilnym Województwa Mazowieckiego.—Franciszek Grzymała, Redaktor pism publicznych. — Napoleon Babski, Pisarz w Redakcyi Gazety Dziennik Powszechny.—Michał Dembiński, uwolniony ze służby Pod-Sekret. Kommis. Rząd. Przych. i Skarb.

Obwinieni o podżeganie do krwawego powstania w dniu 17 (29) Listopada 1830 roku wynikłego, i o morderstwa, jakie na osobach Jenerałów Polskich, tudzież oficerów Rossyjskich i Polskich dokonane zostały.

NALEŻĄCY DO SZKOŁY PODCHORĄŻYCH PIECHOTY, WOJSKA POLSKIEO.

Klemens Gromann, podoficer pułku gren. gw. Król.—Jan Byszyński.—Fortunat Wielobycki.—Ludwik Banczakiewicz, podchor.—Leon Czarkowski.—Leopold Raczyński.—Klemens Pągowski.—Jan Zieliński, podoficer.—Adam Koźmian.—Władysław Ponikiewski, feldfebel.—Stanisław Kossowski, podchor.—Władysław Englert, podoficer.— Felix Kitliński.—Wojciech Leszczyński.—Kazimierz Maciejowski. —Remigiusz Wierzbicki.—Stanisław Smoliński.— Ludwik Kolin.—Wincenty Popławski.—Fryderyk Krzycki.—Antoni Bojarski.—Tadeusz Troiński, feldfebel batalionu saperów.—Wacław Staszewski, podoficer.—Kamil Mochnacki. — Edward Wernezobre.—Jan Olszewski.—Antoni Falkowski.—Eustachy Maciejowski.— Franciszek Obuchowicz. — Józef Garczyński, podoficer pułku piech. lin. J. C. M. W. X. MICHAŁA N. 1.—Karol Miniszewski, feldfebel s tegoż pułku.—Apolinary Nyko, Podchorąży.—Tomasz Malankiewicz, podoficer.—Maryan Płachecki.—Jan Nepomucen Młodecki—Wincenty Gaucz.—Marcin Dobrzelewski.—Jan Falkowski, feldfebel.—Józef Piechowski podoficer.—Augustyn Brüsenmeister.—Ignacy Polański —Józef Zieliński, podchorąży.—Tomasz Swierkocki, feldfebel pułku 2 piech. lin.

(d. c. p.)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 26 *Lipca.* W izbie parów 19 b. m., po długich i nader żwawych sporach, powtórne odczytanie bilu o reformie kościoła w Irlandyi, przyjętem zostało większością 157 głosów przeciw 98.

22*go*, margrabia Londonderry domagał się złożenia dokumentów tyczących się blokady brzegów Portugallii. Hrabia Grey zgodził się na to i oświadczył gotowość do odpowiedzienia dni następnych na wszystkie pytania jakieby mu w tym przedmiocie zadawano.—Bil o sukcessyi Thelussona odczytanym został po raz trzeci i ostatecznie przyjętym. Następnie izba zamieniła się znowu w komitet, dla radzenia o bilu reformy kościoła w Irlandyi. Xżę Wellington wniosł w rodzaju poprawy do rosporządzeń drugiego artykułu, ażeby jeden s komisarzy świeckich mianowanym był od biskupa Dublińskiego. Hr. Grey nie opierał się temu, i poprawa rzeczona przyjętą została bez głosowania, równie jak 20 pierwszych artykułów samego bilu.

— W izbie niższéj 19 b. m. przyjęto bez wielkiego oporu wszystkie idące po 89*m* artykuły bilu o Indyach-Wschodnich.

22*go*, tenże bil po krótkich rozprawach odczytanym został po raz drugi; następnie słuchano ułożonego o nim zdania sprawy, i na trzecie odczytanie wyznaczonym został 26*ty*.—P. Grant wniosł trzecie odczytanie bilu o wyzwoleniu żydów, który też po krotkich rozprawach odczytanym został i ostatecznie przyjętym, większością 189 głosów przeciw 52.

— Ostatnie numera Kroniki Konstytucyjnej otrzymane z Oporto, z d. 6 b. m., zdają sprawę, o powszechnym szturmie do miasta wykonanym od wojsk don Miguela 5 t. m. w tymże dniu właśnie, w którém odniesione zostało przez admirała Napier wielkie zwycięstwo morskie. Miguełiści odparci byli na wszystkich punktach, ze znaczną stratą cenioną do 600 ludzi. Strata ze strony don Pedra nie wynosi nad 80 ludzi, w zabitych i ranionych. Jenerał Saldanha na polu bitwy podwyższonym został do stopnia jenerał-porucznika.

— Oto są szczegóły wspomnionego wyżej wypadku: «Pomiędzy 12 a 1*ą* nieprzyjaciel opuściwszy swe szańce w dwóch kolumnach, ze znacznemi siłami począł się zbliżać dla zdobycia fabryki Antunes, Cosa de Placido i Quinta da Van Zella, tudzież przecięcia komunikacyj naszych s Foz. W pierwszej chwili attaku, wspieranego ogniem zamku da Serralves tudzież bateryj da Turado i Verdinho, położonych na lewym brzegu Duero, przednie poczty nasze zmuszone zostały cofnąć się aż do rzeczonej fabryki; lecz i ta wkrótce została od nieprzyjaciela zajętą, dopóki nie nadeszły nam posiłki, s któremi niebawem wyparowaliśmy go s tego stanowiska, z wielką stratą w ludziach. Tu nieprzyjaciel począł się cofać, okrywając nieustannym ogniem czoło nasze w Quinta da van Zella s Prelada, tudzież Paranhos z zamku Regados, właśnie jakby miał zamiar szukania tymczasem w linii naszej słabszego punktu, któryby łatwiej mógł zostać przerwanym. Zamiar ten okazywał aż do 4*ej* s południa, i wtedy dopiero zmuszonym został do cofnienia się za własne szańce, gdy wszędzie jednaki znalazł opór, i zawiódł się mocno w opinii o naszém męstwie i skuteczności ognia dział naszych; stracił nawet przytem część własnego stanowiska które zrana forpoczty jego zajmowały i zostawił nadto w naszym ręku Casa da Prelada. Gdy tak nieprzyjaciel ujrzał swoje zamachy na lewe skrzydło i środek naszej linii zniweczonemi, uszykował się znowu we dwie kolumny i ruszył przez Vallongo i St. Cosme, kierując się przeciw redutom Campanha i Lomba. Wojska nasze znajdujące się tam na załodze, przy pomocy artyleryi dały im najświetniejszy odpór. Powtorzony ten attak zmusił przednią straż naszą do cofnienia się ku massie wojska,

gdy nieprzyjaciel wspieranym był zarówno na lewem skrzydle przez ogień redut Oliveira, Pedra, Solgada i Castro, jak i ze strony zamku Valbom, przez ogień wszystkich redut pomiędzy tym ostatnim a zamkiem Contumil znajdujących się, które wszystkie opatrzonemi są w ciężką forteczną artyleryą. Szczególniej zamki Contumil i Pedroicos okrywały najmocniejszym ogniem naszą redutę Antas, która wszakże przy pomocy artyleryi polowej obu skrzydeł tudzież rac kongrewskich dobrze im odpowiadała. W tymże czasie część wojsk naszych, strzegąca ostatnich oddziałów naszego lewego skrzydła, uszykowała się w jednę kolumnę i ruszyła z bagnetem w ręku po drodze do San Cosme. Nieprzyjaciel nie wytrzymał jej attaku, przy którym nie wystrzelono ani jednego naboju, lecz natychmiast pierzchnął, zostawiwszy pole bitwy trupami zasłane i s pospiechem schronił się do własnych szańców. Podczas świetnego tego attaku, który rozstrzygnął los bitwy na tym punkcie, inna kolumna wojsk naszych uderzyła na miguelistów w kierunku drogi ku Vallongo, i dopełniła jego przegranej. Gdy to wszystko działo się na prawym brzegu Duero, bateryе nieprzyjacielskie czynnie tymczasem bombardowały miasto, i wysłały do 200 ludzi opatrzonych w rydle i haki, pod osłoną oddziału piechoty i artyleryi ku Serra. Oddział ten jednak, w niejakiej odległości od rzeczonego stanowiska zatrzymał się nagle i bez żadnego spotkania cofnął się ku swoim. Od samego wszczęcia się ognia z dział, mężni mieszkańcy Oporto, ożywieni szlachetną gorliwością, zbiegli się ku naszym linijom i wspierali ich usiłowania. Cesarz Jmć, który od początku bitwy wszędzie osobiście się znajdował, gdzie tylko potrzeba wymagać tego zdawała się, dopiero o wpół do 9*ej* wieczorem wrócił do miasta, najmocniej zadowolony tak z męstwa i waleczności wojska, jak i z dobrych chęci ku jego sprawie mieszkańców samego miasta. — Pułkownik Duvergiel, który dowodził w tym dniu francuzom, utracił lewe ramię i mianowany został brygadyerem.

— Według wiadomości z Lizbony dochodzących 10*go* i z Oporto dochodzących 14 b. m. marszałek Bourmont wylądował w Villa de Conde nocą z 9 na 10 b. m. Don Miguel przyjął zwycięzcę Algeru z oznakami największego szacunku i zamknął się z nim sam na sam. W godzinę przywołano ministra wojny hr. Barbacena, i natychmiast ułożonym, napisanym i podpisanym został wyrok królewski, mianujący marszałka Bourmont namiestnikiem J. K. M. i nadający mu nieograniczą i najwyższą prawie władzę. Tegoż dnia marszałek udał się na obejrzenie wojsk królewskich, zaś jenerał Clouet z nadzwyczajnym jakimś roskazem wyprawiony został do Algarbii. Nowiny otrzymywane z wnętrza kraju, świadczyć jakoby miały o największym zapale mieszkańców ku sprawie Króla swojego.

— «Do 10 b. m., piszą z Lizbony, żaden okręt wojenny don Pedra nie był się jeszcze ukazał przed Oporto. Według tajemnych doniesień z samego miasta, wiadomość o przyjeździe P. Bourmont przeraziła nieskończenie wszystkich. Przestano nawet mówić o zwycięstwie morskiem, i 10*go* zrana zajęto się nawet przeniesieniem najkosztowniejszych sprzętów na jeden okręt angielski, który, jak wiadomo, przeznaczonym jest dla samego don Pedra. Wszystko każe się wkrótce spodziewać wypadków stanowczych.»

— Jenerał Morellos 5 b. m. stanął z główną swoją kwaterą w Carvao, i donosił stamtąd rządowi, iż zamierza rospocząć zaczepne kroki, niezwłocznie po otrzymaniu posiłków. Pomiędzy forpocztami obu wojsk zaszła już nawet mała utarczka, w której migueliści pojmali 18 jeńców; w ich liczbie znajduje się jeden z adjutantów margrabiego Villaflor. S Koimbry idzie do Algarbii jeden pułk piechoty i jeden jazdy; ciągnie tam również przez Alentejo brygada piechoty od 2,000 ludzi, s kilką tysięcami guerillasów, i wszyscy gotują się do kroków stanowczych.

— Statek parowy *Flamer* przybyły 18 b. m. do Falmouth s Portugallii, przywiozł wiadomość, iż admirał Napier wyporządziwszy flottę swoją odpłynął już z Lagos do Lizbony. Bandera jego admiralska wywieszoną była na świeżo zdobytym okręcie *don Juan*.

— Cholera ukazała się na nowo w Londynie.

— Według wiadomości z Malty z d. 27 Czerwca, wice-admirał Malkolm przybył tam na okręcie *Britannia*, dla objęcia dowództwa nad całą flottą angielską na morzu Środziemném, i 13 Czerwca, odpłynął z rzeczonej wyspy z okrętami: *Britannia* od 120, *St.-Vincent* 120, *Malabar* 74, *Alfred* 50, *Rover* od 18 dział i s kutterem *Hind*.

Paryż 25 *Lipca*. Z rosporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wszyscy polacy którzy uczęstniczyli w ostatnich rozruchach w Bourges i Chateauroux wysłani zostaną z Francyi. Inni należący do depo rzeczonych dwóch miast, rozdzieleni będą po departamentach zachodnich.

— Hrabia Pfaffenhofen, jeden z główniejszych wierzycieli Karola X, wyjechał do Pragi, w celu zapozwania swojego dłużnika w sądzie tego miasta.

— Nowy posąg Napoleona postanowionym nakoniec został na kolumnie placu Vendôme 20 b. m. Podniesienie jego trwało około 3*ch* godzin, uroczyste zaś odkrycie odbędzie się 28 b. m.

— Wielka tablica marmurowa znajdująca się na piedestale przeznaczonym dawniej na posąg Ludwika XVI, na placu de la Concorde, została zdjętą. Zdjęto podobnież i główną blachę piedestału, pod którą znaleziono puszkę z medalami, wstawioną przez Karola X, i pracują jeszcze około innych odmian w tymże piedestale, który przeznaczonym został pod obelisk Luxorski, przywieziony z Egyptu.

— Sławna śmigownica Algerska, zwana *Konsularną*, od czasu jak w 1817, z roskazu Deja, nabito ją i wystrzelono konsulem angielskim na flottę lorda Exmouth, przywiezioną została do Brest.

— 17 b. m. gazety National i Tribune zostały skonfiskowane, s powodu umieszczonych w nich protestacyj niektórych departamentów, przeciw fortyfikowaniu stolicy oddzielnemi zamkami, napisanych w wyrazach przechodzących wolność zdania zostawioną oppozycyi. Wszystkim prefektom rozesłano telegraficzne roskazy, ażeby przeciwili się wszelkiemi środkami podpisywaniu podobnych protestacyj, każdy w swoim departamencie.

— Policya uzbierała temi dniami ogromne mnóstwo czerwonych gwoździków, które republikanie nosić zwykli w petlicy, na znak swoich politycznych opinij. 17, nocą, jeździły po ulicach silne patrole i uwięziono wielu ludzi podejrzanych, w liczbie których znajduje się niemało uwolnionych od sądu zbrodniów. W kwartale S. Jakuba przetrząsano wiele domów i podobnież zatrzymano w nich znaczną liczbę osób. Wszystkie koszary opatrzono dosta-

tecznie w zapasy przywiezionych z Vincennes ostrych ładunków.

— Gazety oppozycyjne zajmują się szczególniej ogłoszonemi w zawczorajszym Monitorze zmianami prefektów departamentowych, i czynią rozmaite nad tém uwagi. Wszystkie prawie poczytują ten środek za jeden z przygotowawczych kroków do rospuszczenia izby deputowanych i szczególniej ubolewają nad zmianą prefekta departamentu Vaucluse, P. Bureau de Puisis, bliskiego krewnego jenerała Lafayette, tudzież nad przeniesieniem P. Ganjes, byłego wydawcy gazety le National, z dobrego prefektowstwa na gorsze.

Bruxella 25 *Lipca.* Wczora o $4\frac{1}{2}$ z rana, Królowa Jmć powiła szczęśliwie syna, o czém oznajmił stolicy odgłos 101 wystrzałów z dział. Obrzęd chrztu odbędzie się wkrótce w kościele Ste-Gudule. Chrzestnymi rodzicami będą Król i Królowa francuzów.

— Wiele tu od niejakiego czasu mówiono o wydaniu przez rząd nasz kilku obcych zbiegów. 15 b. m., w izbie deputowanych, P. Robaulx zapytywał w tym przedmiocie ministra sprawiedliwości, czyli prawdą jest iż wydano na granicy francuskim żandarmom jednego francuza zamieszkałego w Bruxelli, i opatrzonego w potrzebne pasporta, i co podobnego zdarzyło się z jednym zbiegiem pruskim? Minister odpowiadając na te zarzuty, tłumaczył się, iż co się tyczy francuza, to co P. Robaulx o nim słyszał rzeczywistą jest prawdą. Lecz niedawno zawarte zostały pomiędzy Belgijami a Francyą układy, względem wzajemnego wydawania zbiegów nie-politycznych, szczególniej zaś fałszerzy i bankrutów; i, osoba o której mowa, na mocy takowych właśnie układów została Francyi wydaną. Co się zaś tyczy prusaka, ten przez jeden z sądów Belgijskich uznany został za szalbierza i włóczęgę, w skutek czego, na mocy 272 artykułu Kodexu Kryminalnego mógł być za granicę wysłanym; przyczém wszakże zostawiono mu do wyboru miejsce takowego wygnania.

Madryt 11 *Lipca.* Roskazem Królewskim z d. 19 b. m. wydanym do prezydenta izby Kastylskiej, nakazaném zostało wszystkim prałatom, grandom Hiszpanii i urzędnikom publicznym, którzy nie złożyli przysięgi na wierność infantce w d. 20 z. m., złożenie jej w d. 13 b. m. w zakrystyi kościoła Ś. Hieronima, w obecności patryarchy indyjskiego i xcia Medinaceli.

Ankona 5 *Lipca.* Wczora wieczorem przybył tu z Rzymu jenerał Cubières ze swoją rodziną. Twierdzą niektórzy, że jenerał ten, po odbyciu przeglądu tamecznych 1800 ludzi 66 linijowego pułku, wróci do Francyi i zastąpiony zostanie przez innego dowodzcę. Żona P. Cubières miała zaszczyt być przedstawianą papieżowi, w czasie przechadzki po jednym z jego ogrodów. Ojciec S. rozmawiał z nią nader grzecznie i ofiarował jej z własnych rąk bukiet najpiękniejszych kwiatów.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Po zwycięztwie odniesioném przez admirała Carlos da Ponza, czyli kapitana Napier, różne kraje zaczynają się upominać o tego mężnego wodza, którego niedawno, ledwie że nie wszystkie pisma publiczne awanturnikiem nazywały. Irlandczycy dowodzą że jest ich ziomkiem; niewątpliwa atoli, że P. Napier jest rodem ze Szkocyi; zostaje on w bliskiem pokrewieństwie z lordem tegoż nazwiska i s pułkownikiem Napier, autorem *Historyi wojny na półwyspie.* Podług ostatnich listów z Oporto, D. Pedro mianował go hrabią de St. Vincent.

— Porucznik Randolph, który pociągnął za nos Prezydenta Stanów Zjednoczonych, przybył w tych dniach do Anglii i wysiadł w Liverpool; opuścił on Amerykę natychmiast po dopełnieniu téj zniewagi Prezydentowi.

— Głową partyi Tory, czyli Zachowawczej (conservative), przeciwnej dzisiejszym ministrom, jest teraz brat Królewski, xiążę Cumberland; u niego to najczęściej mają miejsce zgromadzenia członków tego stronnictwa.

— Cholera czyni teraz wielkie spustoszenia w Ameryce północnej, nadewszystko zaś w stanach Louiziana i Kentucky. W Tampico, z ludności, liczącej około 3,000 mieszkańca, umarło 900, w przeciągu dwóch tygodni. Godna uwagi, że w niektórych Stanach Zjednoczonych choroba ta zarówno napada ludzi wszelkich klass i wszelkiego sposobu życia, kiedy dotąd wyższe i dostatniejsze klassy, i ludzie prowadzący życie wstrzemięźliwe byli prawie zupełnie od niej bespieczni.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

— Departament Handlu zagranicznego, z roskazu P. Ministra Skarbu podaje do wiadomości handlujących w Państwie Rossyjskiém, że obowiązującą na teraz taryfą pozwolono przywozić wina: Austryackie, Węgierskie, Moldawskie, Wołoskie i Greckie, za opłatą zmniejszonego cła tylko przez punkta pograniczne, oddzielnie w tejże taryfie wymienione, i że w razie przywiezienia tych win na inne punkta, skarb uzyszcze cła od oxeftu 56 rubli srebrem, a nadto jeszcze kwarantanowe i dodatkowe $12\frac{1}{2}$ procent.

— Piszą z Lipska, pod d. 9 b. m. że niedawno tam przybyli kupcy Tyfliscy, Gruzinie rodem, i już kupili towarów na 180,000 talarów, szczególniéj w Prusiech i Austryi. W Lipsku kupowali oni tylko wełniane materye, jakoto merino i kamloty. Kupcy ci mają jechać na powrót przez Triest, Konstantynopol i Persyą.

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg $\frac{\text{25 Lipca.}}{\text{6 Sierpnia.}}$

Na Londyn	. . . . .	na	3 m.	pens	10_{32}.
— Amsterdam	. . .	—	65	d censów	$53\frac{1}{2}$.
— — — —	. . .	—	3 m	— —	53^{5}.
— Hamburg	. . . .	—	65	d. sz. bko.	
— ———	. . . .	—	3 m.	— —	$9\frac{13}{16}$.

— Paryż . . . . . . — 70 d. cent.
— — . . . . . . — 3 m. — 114½.
Dukat nowy . . . . . .
Rubel złoty . . . . . . 3 — 74 —
— srebrny. . . . . . 3 — 57½—

Warszawa 21 *Lipca.* Listy zastawne 91½, Obligacye udz. 359; Rossyjsk. assygn. 184⅙.

Londyn 26 *Lipca.* Kons. 89⅛; Ross. 105.

Paryż 24 *Lipca.* 5% renty 104 fran. 40 cent.; 3% 77 fr. 20 cent. *(G. H. P. R. G.)*

Filozofija.

O HISTORYI UWAŻANEJ POD WZGLĘDEM RELIGIJNYM I FILOZOFICZNYM.

(Ciąg V, patrz Tyg. Cz. VII. NN. 26, 28, 30, 32.)

Młody jeden uczeń Uniwersytetu w Cambridge, będąc wtenczas jeszcze w najniższej klassie, rzekł mi jednego razu: «Zaprawdę, klassa nasza ma się czém pochlubić! Newton nie umiał więcej od nas.»

Condorcet i Dugald Stewart podobnąż uczynili uwagę. «W ostatnim wieku, mowi Condorcet, dość było kilku lat nauki, iżby wiedzieć wszystko co Archimedes i Hipparch wiedzieli; dziś kurs dwuletni w uniwersytecie wart więcej niż wszystko co umieli Leibnitz i Newton.

Takie jest, jak dobrze uważa filozof Szkocki, któregośmy tu przytoczyli, nagromadzenie stopniowe naszych naukowych bogactw, że skarby wypływających z nich wiadomości, stały się dostępnemi umysłom pospolitym, i że tajemnice, do których filozofowie starożytności nie mieli klucza, są dziś, że tak powiem, dobrem powszechném, wydaném na łup gminowi ludzi światowych. Okoliczność ta nieuszła uwagi przenikliwego i światłego historyka Dawida Hume; wyciągnął on z niej wszystkie logiczne wnioski: «W miarę jak postępy filozofii wzrastają, mówi on, w «traktacie *o filozofach i ich systematach*, sława tych, którzy się niemi trudnią, zmniejsza się, i, co jest szczególnem zjawiskiem, im więcej oni umieją, tym nowe ich w krainie nauk zawojowania mniej mają ważności i blasku.»

Czy ludzie stają się szczęśliwszemi, w miarę jak świat starzeje? o tém można powątpiewać; lecz że massa ludzi coraz się więcej oświeca, coraz więcej nabywa wiadomości, codzień głębiej i jaśniej poznaje stosunki natury s człowiekiem, zasady rządów, fizyczne prawodawstwo świata, tego nam wszystko dowodzi.

Temu to wykształceniu historycy nasi winni są swoję wyższość, każdy w szczególności. Jakiż kiedy grecki lub rzymski historyk był tak głębokim jak Machiawel, tak ścisłym i jasnym w opowiadaniu jak Hume? ileż to myśli wzniosłych, sprawiedliwych, nieznanych starożytnym, znajduje się w pismach historyków naszych, drugiego nawet rzędu! ileż uświęconych błędów starożytności znikło w dziełach Gibbona, Robertsona i Lingarda.

Spójrzmy jak Arystoletes, Xenofont i Tacyt mówią o niewolnikach i chrześcianach. Ten ostatni, który jest jakby zawiązkiem całej historyi starożytnej i którego prace mogą się nazwać ostatecznym wieńcem, stanowiącym wierzchołek jej budowy, nie zna wcale obyczajów azyatyckich, nie ma wyobrażenia geografii i astronomii; tęskni skrycie po dawnej rzeczypospolitej i nie postrzega, że jej trup, nie mogący już zmartwychwstać, pod własnemi jego zginął ciosami. Geniusz ten wzniosły i głęboki nie przewiduje nawet, że wielobóstwo ma wkrótce upaść bez powstania; na wzór poprzedników swoich widzi tylko Rzym i ten jest dla niego światem.

U starożytnych historya była dramatem. Dla nas, oświeceńszych i mniéj prostych, dla nas zestarzałych w cywilizacyi, historya jest erudycyą i nauką sporów. Więcej umiemy, lepiéj porównywamy fakta: myśmy pierwsi poznali krytykę i filozofiją historyi.

Ale s tej samej wyższości wypływają nowe usterki i błędy. Jeżeli Tucydydy i Plutarchy pisali historyą jak romansiści i poeci, toć Woltery i Gibbony pisali ją jak adwokaci. Wprawdzie ci ostatni nie przyjmowali na ślepo faktów zmyślonych; wprawdzie krytycznych swych zdolności użyli na zbudowanie systematów mniéj lub więcej prawdziwych, lecz słusznie zarzucić im można, iż częstokroć rzucali historyą na łoże Prokusta i niemiłosiernie wyginali ją gwoli swym systematom. Biegli we wnioskowaniu, wniosków swych na złe użyli. Winniejsi są od swych poprzedników, bo im nie na nauce, lecz na prawości i szczerości schodziło. Umyślnie i rozważnie budują oni swe teorye i w błąd wprowadzają czytelnika. Nie można ich przekonać o kłamstwo wyraźne, o fałsz lub wymysł: ale starają się ubarwić wypadki, odcieniować fakta, wytłumaczyć czynności jak im potrzeba; a w tym odmęcie złego i dobrego, cnot i zbrodni, s których historya się składa, umieją zręcznie wybrać wszystko co ich dowodzeniom sprzyja. Jeżeli to nie jest zupełnie zła wiara oszusta, jest to przynajmniej subtelność biegłego prawnika, który, wystawując na jaw wszystkie okoliczności, wspierające jego własną sprawę, usiłuje zaćmić lub zostawić w cieniu dowody przeciwnej strony.

Ten sofistyczny rozum psuje wielką liczbę nowożytnych historyj. Za jego pomocą można śmiało przedsięwziąść panegiryk Nerona i pochwałę średnich wieków. Nie wprowadź ani jednego faktu przeciwnego prawdzie, ale przesadź nieco w tym szczególe, a uchyl tamten: uczyń jeden odcień wybitniejszym, a zatrzyj drugi; zwróć na jeden punkt uwagę czytelnika; twierdzenie, które ci się więcej podoba, przyjmij za dowiedzione, tradycyą która ci sprzyja za niezaprzeczoną, a takie tradycye, które nieprzypadają do twej osnowy weź pod złośliwie pracowitą krytykę, jeżeli przytém umiesz rozebrać dany charakter tak zręcznie iżbyś przywiązał czytelnika do swej nauki, zniżyć go lub podnieść przez dobrany przymiotnik, a przytem wszystkiem utrzymać postawę bezstronnego krytyka,—uczynisz Ryczarda III dobrym Monarchą, a Henryka IV tyranem; dasz najfałszywsze pojęcie o swych bohaterach, a jednak nigdzie wyraźnie nie obrazisz prawdę.

Jeżeli ten ciężki zarzut można uczynić Gibbonom i Wolterom, inne zaiste są przywary kronikarzy, którzy służą za punkt przejścia, za ogniwo pośrednie, łączące historyków pogańskich z nowożytnemi. Dla nich sztuka nie była się jeszcze narodziła. Nieświadomi tajemnic retoryki, niezdolni naśladować pięknego i wymownego trybu opowiadania, który nas uwodzi, dykcyi cudnej i prawie krasomowczej, wzniosłych obrazów, które starożytni w pu-

ciznie nam zostawili, kronikarze, skąd inąd, nie byli jeszcze doszli do tej bystrości wzroku i tego zapasu wiadomości nabytych, s których filozofowie spółczesnej historyi tak wielki wyciągnęli pożytek. Języki w których pisali, mało jeszcze były rozwinięte; czasy w których żyli, były burzliwe, wylane na zwady teologiczne, polityczne i osobistej dumy. Myśl religijna i katolicka im przewodniczyła: zabraniała iść w tropy pogańskie, naśladować styl, formę i sztukę pogan. Wszakże, niektórzy z nich, żywo uderzeni straszliwemi scenami, które się w ich oczach odbywały, wystawili je prosto, wiernie i szczęśliwie. Nic nie może być szacowniejszego nad ich prostackie powieści. U nich tylko zmartwychwstają wojny krzyżowe. Bez pism *Villani*, *Malaspina* i ich spółzawodników, cóżbyśmy wiedzieli o rzeczachpospolitych włoskich? Bez Villehardouin, Joinville, Froissart, Holinshed, mnicha Paris, bez hiszpańskich i portugalskich kronik, jakiżby ślad pozostał uczuć, pojęć, języka czasów rycerskich we Francyi, Anglii i na Iberyjskim półwyspie? zawiła tajemnica naszego stanu społecznego i jego kształcenia się gdzież indziej mogłaby się znaleść, jeżeli nie u tych historyków, prawie zawsze piszących bez związku, lecz których koloryt szczery i łacny ma wszystkie wdzięki prawdy i zaniedbania.

Na ostatecznym krańcu dogorywającego średniego wieku, zjawia się postać spokojna i zimna, pełna siły i przenikliwości; jest to historyk *Comines*.

Comines jest wielki, ale niezupełny. Schodzi mu na moralności. Urodzony w nieszczęśliwej epoce, kiedy rycerstwo pełne zapału i zagorzały chrystianizm kawalerów zaczęły się chwiać pod wpływem machiawelizmu włoskiego, Comines chciał połączyć mocną wiarę katolika s chytrą przebiegłością tego gniazda nowożytnej cywilizacyi. Znajduje on zawsze wymówkę na każdy występek, na każdą nawet zbrodnię, jeżeli ta przyniosła pożytek. Głębokość i bystrość jego wzroku, rzadka czystość stylu, stawią go nieporównanie wyżéj nad historyków owego czasu; a wszakże pozostało w nim jeszcze niemało śladów zmieszania pojęć, braku związku i rozwlekłości, które szpecą pisma kronikarzy. Jako polityk, zbliża się on do Tacyta i Polybiusza; lecz obrazy jego mało są kolorowane, grupy nie mają téj mocy i blasku dramatycznego, jakich można by się spodziewać po pisarzu, który, będąc powiernikiem Ludwika XI, przedsięwziął wydać takie czasy i takiego człowieka. Całkiem niepodobny do kronikarzy, porównywa on, przenika, zgłębia i systematyzuje. Już orli wzrok jego spostrzega w Anglii zarody wielkości politycznéj, od któréj wówczas jeszcześmy byli daleko. Już to nie jest tylko widz obojętny, świadek, który jedynie dać świadectwo umie; jest to sędzia, zdolny oceniać wypadki.

O tym właśnie czasie narodziła się we Włoszech nowa szkoła historyczna, do któréj Comines nie należy, a która wywarła mocny wpływ na Francyą, Włochy i Niemcy. Wylęgła ze świetnego odrodzenia nauk greckich, szkoła ta, którą możnaby nazwać *uczoną*, przykładała się szczególniej do komentowania i naśladowania metody i trybu pisarzy starożytnych. Wielki jeden człowiek, *Machiawel*, użyczył jéj powagi swego geniuszu. Twardy, suchy, nieubłagany, bez serca, Machiawel w rodzaju ludzkim widzi tylko materyą martwą, bierną, którą polityka ożywia i wyrabia; uczy się i zgłębia dzieje rzymskie, lecz jedynie na to, ażeby z nich wyciągnął treść panowania, tajemne sprężyny Cesarstwa. Wielka jest jego wzniosłość; nagość stylu podnosi jeszcze jéj wspaniały effekt; ale, rzekłbyś, jest to niebotyczna skała, w całéj swéj wysokości, kamiennéj niepłodności i niewzruszoności. Jeżeli geniusz jest władzą stworzenia dzieła całkiem indywidualnego, które nie ma wzoru i wypływa wyłącznie i jedynie z osamotnionego charakteru, i jeżeli głównemi własnościami geniuszu są wzniosła oryginalność i wykład zupełny, łatwy, gruntowny myśli, nikt więcéj od Machiawela nie posiada prawa do tytułu człowieka z geniuszem. Zasada panująca w jego pismach: wyobrażenie panowania które potrzeba zdobyć na ludach i utrzymać przez wszelkie sposoby, wzięte są ze starożytności rzymskiéj; Machiawel je stosuje w całej ścisłości do drobych xięstw włoskich, przez co wychodzi na jaw cała niesprawiedliwość i okropność téj zasady. Czém był Rzym względem reszty świata?—Tyranem uzbrojonym w siłę. Cóż robili Ezzelin, Borgia, Castracani?—to samo co robił Senat Rzymski. Zgniatali na miazgę swą żelazną stopą, zgładzali przez truciznę, wtrącali pod ziemię nieszczęśliwych, który im stawili czoło. W cóż się obróciły Alba, Sagonta, Kartaga? Tyle narodów wytępionych, tyle złupionych skarbów, tyle Królów włóczonych w tryumfie?—były to tylko ofiary, tylko zgrozą przejmujące hekatomby, składane przez obywateli rzymskich na ołtarzu rzymskiéj tyranii.

Po Machiawelu, historycy jego kraju, wzięli zda się w puściznie bystrość i przenikliwość; lecz nie wzięli jego dzielności i potęgi: nie zdołali o własnéj mocy dźwignąć maczugi Herkulesa. Nazbyt sławny *Guicciardini*, rozwlekły jest w opowiadaniach, a zimny w opisach. Nauka namiętności, biegłość z jaką rozróżnia i oznacza rysy charakterystyczne danéj osoby, nadały dziełu jego niejakie życie; ale w myślach niemasz żadnéj moralności; obojętność dla cnoty i występku jaką w nim widać, brak wielkości i blasku, który jest jego cechą, wkrótce czytelnikowi niesmak sprawują. *Davila*, wychowany na dworze Medyceuszów tymże ulega zarzutom; rozum tych pisarzy ścieśnił się i zwątlał w przedpokojach i gabinetach pałaców; w całym ogromie ludzkości widzą tylko rysy najbardziéj drobiazgowe i dziecinne; tak się oni mają do Machiawela, Danta historyi, jak Marini, autor Adony, ma się do tego wieszcza Raju i Piekła.

Od Comines, Machiawela i Guicciardina zaczął się szereg pisarzy rozumujących, którzy, obok naśladowania starożytnych, co do form językowych, umyślili systematyzować wypadki i opowiadania faktów szykować w teorye filozoficzne. Nigdy Tacyt ani Xenofont nie pomyślili o tym systematycznym historyi układzie. Fra Paolo Sarpi, wenecyanin, wykształcił, albo przynajmniej daleko posunął sposób uważania historyi. Lecz sam został adwokatem: zamiast wystawiania dziejów ludzkich jako wypadek złożony zmienności fortuny i usiłowań człowieka, stał się obrońcą Wenecyi przeciw Rzymowi, rospoczął sprawę i postanowił ją wygrać. Nie było już to pisać historyą, ale tylko broszurę w większéj objętości. Wynalazek druku sprzyjał temu nowemu użyciu historyi; każdego czytelnika czynił sędzią, a publiczność trybunałem. Wkrótce dwór Rzymski i jego nieprzyjaciele, katolicy i protestanci, zaczęli pozywać tym sposobem przeciwników swoich przed kratki publicznéj opinii i oddalać się zarówno od szczeréj prostoty kronikarzy, od wzniosłej bezstronności filozofów i od wielkości dramatycznéj pisarzy starożytnych. Miejsce biegłości w opowiadaniu, piękności kolorytu, zajęła zręczność w wybiegach, umiejętność w szykowaniu faktów, sztuczne usprawiedliwianie błędów, panegiryki czynów dwuznac-

nych, fortele i sofizmata wyćwiczonego pieniactwa. Nigdy przez nikogo historya tak okrutnie sfałszowaną nie była jak przez Bellarminow, Teodorów de Bèze, Buchananów, nawet przez Wielkiego Bossueta, którego *zmienności Protestantskie i Historya powszechna*, pomniki wiekuiste, wspaniałe rozwinienia energii źle użytéj, daleko przeżyją teorye, z łona których powstały.

Naród jeden, odosobniony od wszystkich ludów Europy, umiał uniknąć wpływu zarówno klassycznego naśladownictwa i historycznéj kontrowersyi. Ten naród miał rodzaj wielkości, sobie właściwy; język silny, piękne pamiątki, państwo niezmierne, obyczaje oryginalne, i potęgę wiary, która nie przypuszczała żadnego pośrednictwa, sporów, ani krytyki. Rzucał na pastwę płomieni tych którzy chcieli wiarę jego rozbierać. Gardził obcemi narodami. Zwycięzca w wielu wojnach, zdobywca Nowego-Świata, niewziął od nikogo wrażeń, nauki, ani wzoru. Nie wdawał się w obyczaje i rozumowania reszty Europy, ale też ani gnuśniał w roskoszach Azyi i południowej Ameryki. Temu to położeniu, temu charakterowi, Hiszpanija i Portugalia, o któréj tu chcę mówić, winną jest historyków, godnych największéj pochwały, lecz których świat dotąd zna mało i rzadko się radzi: Sepulveda, Antonio de Solis, Zuniga, Mariana; jedni pisali w ojczystym języku z mocą i prostotą godną starożytnych; inni używali języka rzymian, i (rzecz dziwna) myśl ich nie traciła przez to na swéj mocy. Przykładem tego jest Mariana, którego obrazy tak są charakterystyczne, zwięzłość tak dobitna, opowiadanie tak bystre. Pisarze ci, jak niezwalczeni zapaśnicy, dążą do zamierzonego celu, niepodobna się wydziwić zapomnieniu w którém zostają, i nic jaśniej nie dowodzi czczości krytyki literackiéj i lekkomyślnego sądu publiczności. Wprawdzie odstępują oni od trybu rozumowanego i rozważnego historyi nowożytnéj, lecz natomiast umieją odzyskać zatraconą pierwotną prostotę, powagę i wspaniałość dawnéj.

Francuzi, charakteru wbrew przeciwnego narodowi, o którym dopierośmy namienili, daleko w swych utworach nie dosięgli stopnia siły i męskiéj wymowy, którą u Hiszpanów podziwiamy. W ich literaturze mało jest nawet godnych uwagi dzieł historycznych. Ale w rodzaju anekdot, pamiętników osobistych, własnych życiopism, nikt im nie wyrówna. Gadatliwi, dowcipni, nieco próżni, zawsze gotowi wypaplać wszystko złe, jakie o sobie samych i o innych wiedzą, umieją nadać tej darowanej *sobiesamości* (*) jakiś wdzięk lekki i koloryt nienaśladowny. Biblioteka pamiętników francuskich liczy zadziwiające mnóstwo tomów; tam to, więcej niż gdziekolwiek, wydaje się geniusz, żywość, prawdziwy duch narodowy. W jednych znajdziesz pouczające przykłady, umiejętność charakterów, postrzeżenia głębokie, obrazy pełne dzielności i życia; inne odznaczają się wesołością, stylem delikatnym, łacnym, żywością wykładu i dowcipem. Chcieć znać czasy Frondy, nie czytając kardynała de Retz, byłoby szaleństwem. Co się zaś tyczy wieku Ludwika XIV, zostaw na stronie Woltera, a weź St. Simona, rozważ dobrze każdy jego peryod; wiek ten jest tam cały, obecny, w swoich massach, gruppach, w ostatecznych szczegołach, ze wszystkiemi najskrytszemi ciekawościami swemi. Saint Simon, którego chciano udać za cynika, wymowny jest jak Bossuet, malarz obyczajów nie niższy od Labruyere, opowiadacz równie zabawny, lecz głębszy od Hamiltona. Ta wyższość francuzów w rodzaju pamiętników historycznych, dawnych zasięga czasów; i już nawet Brantôme, dworak zepsuty, rosprawiacz bez moralności, umie nadać swej gawędzie pewny wdzięk i połysk szczęśliwej weny.

Kobiety, których położenie towarzyskie tak było we Francyi nadzwyczajném, wielce się przyłożyły do zbogacenia tej obszernej panoramy społeczności francuskiéj, tak świetnie się rozwijającej przed naszemi oczami w pamiętnikach, o których mówimy. Żona Henryka IV opowiada nam swój żywot i intrygi swego dworu; potém xiężniczka de Condé, roskochana w tymże królu, powtarza nam kłótnie jego z drugą żoną i maluje tego rozwiązłego żołdaka, którego liczne wyboczenia wystawują na gniew zazdrośnej połowicy, jako męczennika w małżeńskiem pożyciu. Pani de Motteville otwiera nam tajemny gabinet Maryi de Médicis; potém idzie ta dziwna xiężniczka, Panna de Montpensier, która nam pogardliwie spowiada się ze wszystkich swoich strapień, walk, intryg miłośnych i swéj zawiedzionej dumy. Pani de Maintenon, jeżeli nie pisała pamiętników, toć zostawiła listy, które niemniej szacowne są dla historyi, jak listy Pani de Sévigné. W nich to przypuszczeni jesteśmy do smętnej historyi starości Ludwika XIV; do tajemnic niesłychanego położenia kobiety, potrzebnej wielkiemu Królowi, który się jej boi, śmiertelnie znudzonej przez tegoż wielkiego Króla, którym sama gardzi, wzbudzającej zawiść całej Francyi, któréj samowładnie panuje, znienawidzianéj przez wszystkich, nawet przez siebie samę; królowéj i niewolnicy, przeciążonej łaskami i godnościami. Słuchajmy jak się sama skarży na tego starca, żarłoka, mruka, zużytego, kapryśnego, który ją przykuł do ostatnich chwil swego styranego żywota.» Moja miła, pisze ona do hrabiny de . . . ., nie mogę uprosić aby nie jadł grochu, który go tak zawsze odyma. . . . muszę bawić człowieka, którego niepodobna zabawić!» A też słowa, tak dobitne, (o których jednak mało kto wie, że od niéj pochodzą), «Przyglądałam się, mówi, biednym karpiom, w sadzawce wyłożonéj marmurem i napełnionéj czystą, jak kryształ, wodą, i pomyślałam sobie; oto stworzenia, tak jak ja biedne, tęsknią za pewne po swoim błotnistym stawku.»

W podobne materyały obfitują dzieła Pani de Sévigné. Pani d'Epinay, Roland i Staël (*), zostawiły o społeczności francuskiéj i jéj rewolucyach więcéj pożytecznych dokumentów, niż pisarze, którzy s powołania nad jéj historyą pracowali. Zaiste Garnier, Villaret, Velly, nawet cierpki i twardy, ale prawdomowny Mézeray, nie są tak bogaci w szczegóły obyczajowe i uderzające swém podobieństwem wizerunki, jak wzmiankowane autorki listów poufałych i pamiętników bez pretensyi. *(d. c. p.)*

(*) Pozwoliłem sobie utworzyć ten wyraz na oddanie angielskiego *egotism*, który nie to znaczy co egoizm, *selfishness*. *(Tłum.)*

(*) Można teraz dodać i xiężna d'Abrantès, któréj pamiętniki o Konwencyi i Napoleonie tak powszechną wziętość zjednały. *(Tłum.)*

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 27-го Іюля, 1833. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.